



Konferencja nr 1 – 2017/2018

## **Wewnętrzna postawa w liturgicznym akcie pokuty**

Rz 7, 14-25

### **FORMUŁA AKTU POKUTY**

*Kapłan wzywa wiernych do pokuty:*

Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni, abyśmy mogli z czystym sercem złożyć Najświętszą Ofiarę.

*Po krótkim milczeniu wszyscy razem odmawiają wyznanie grzechów:*

Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem, i zaniedbaniem:

*Bijąc się w piersi mówią:*

moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.

*Dalej mówią:*

Przeto błagam Najświętszą Maryję, zawsze Dziewicę, wszystkich Aniołów i Świętych, i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego.

*Kapłan prosi o odpuszczenie grzechów:*

Niech się zmiłuje nad nami Bóg wszechmogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego.

*Lud odpowiada:*

Amen.

*K. Kyrie, eleison.*

*W. Kyrie, eleison.*

*K. Christe, eleison.*

*W. Christe, eleison.*

*K. Kyrie, eleison.*

*W. Kyrie, eleison.*

### **Wstęp**

Rozpoczynamy rozważania nad wewnętrznymi postawami, których uczy nas liturgia. Liturgia Eucharystii jest formą przyjętą i praktykowaną przez wieki w Kościele. Proponujemy, żeby każdy z nas postarał się "wejść" w tę formę, czyli świadomie ją przyjął (co i tak powinien czynić w każdą niedzielę), i zobaczył, czego ta forma uczy i w jakim stopniu ta postawa jest mu bliska. W tej konferencji przyglądnijmy się postawie z aktu pokuty.

Wersetem modlitewnym przygotowującym do konferencji były słowa z Listu do Rzymian: "Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). W dalszych rozważaniach spróbujemy nie tylko pokazać, że liturgiczny akt pokuty zaprasza do wejścia w tę samą postawę, co ta modlitwa, ale chcemy Was przekonać, że ta postawa jest fundamentem naszej relacji ze Zbawicielem.

Żeby lepiej zrozumieć o co chodzi, musimy poszerzyć kontekst wersetu modlitewnego – należy on do fragmentu Rz 7,14-25, który jest bardzo emocjonalnym wyznaniem dramatycznej sytuacji człowieka ogniskującym się na frazie: "o nieszczęsny ja człowiek!". Skąd bierze się taki dramat?

Passus ten umieszczony jest w kontekście rozważań dotyczących Prawa oraz Starego i Nowego Przymierza. Paweł wyjaśnia tam bardzo istotne fragmenty dotyczące samej istoty chrześcijaństwa. Przez rozważania tego tekstu prowadził nas Innocenzo Gargano - zakonnik i biblista - poprzez książkę „Lectio Divina do Listu do Rzymian (2)“.

## Ja i Święty

Cały rozważany fragment rozpoczyna się od zauważenia prostego faktu: "Prawo jest duchowe, ale ja jestem cielesny". Paweł mówi w kontekście Judaizmu o Prawie jako o tym, co zostało dane przez Boga Izraelitom. Prawo było tym, przez co człowiek mógł mieć kontakt z Bogiem. Możemy więc przełożyć to, co Paweł pisze o Prawie, na całą relację do Boga.

Zauważmy, że na modlitwie - w tym na Eucharystii - musimy uznać, że wchodzimy w przestrzeń, której nie możemy ani w pełni doświadczyć, ani sprawnie się w niej poruszać. Jest to obszar tajemnicy, przestrzeń inna niż naturalna dla nas. Ta "inność", jest cechą Boga, którą powinniśmy rozważyć - oddajemy ją przez mówienie o Bogu "święty", co znaczy dosłownie "oddzielony", „inny”.

Taka „świętość” jest cechą Boga, to wolno nam o Nim powiedzieć na pewno. Bóg jest niepojęty, inny i poza naszym zrozumieniem. Bóg zawsze będzie wymykał się naszym obrazom. Nie da się „oswoić” ani pojąć. Nie jest to wygodny układ dla człowieka, który czuje się bezpiecznie, kiedy rozumie otaczającą go rzeczywistość. Musimy jednak wchodząc w relację z Bogiem rozdzielić bezpieczeństwo płynące z zaufania do Boga od bezpieczeństwa płynącego z tego, że wiemy czego możemy się spodziewać. Richard Rohr (amerykański franciszkanin, autor książek na temat duchowości) pisze, że ludzie prawdziwie szukający Boga, mogą przeżywać kryzys związany z burzeniem zbudowanego w nich obrazu Boga nawet co 2-3 lata. Bóg bowiem w relacji z nimi będzie okazywał się stale większy od jakichkolwiek obrazów, które budujemy w naszych głowach. Czy to mieści się w naszych planach rozwoju duchowego?

Liturgia przypomina nam o tej rzeczywistości już na progu Eucharystii. Jesteśmy bowiem wzywani do „uznania swojej grzeszności”. Nie chodzi tutaj o przypomnienie sobie grzechów, które jak czasem mówimy „zdarzyły się nam”, ale że mamy skłonność do zła. Rozważaliśmy to przed konferencją w wersecie modlitewnym. Zło czynię z łatwością, a czynienie dobra wymaga ode mnie wysiłku. Jest to doświadczenie mojej własnej, zepsutej natury, nad którą cały czas muszę pracować i nie ustawać w szukaniu na nią sposobu.

Ta prawda o mnie jest cały czas aktualna. Nie zmienia tego nawet to, że jestem świeżo po spowiedzi. Najczęściej bowiem jest tak, że kiedy doświadczymy czegoś pozytywnego (np. dobrej spowiedzi), to czujemy się lekko i wydaje się nam, że mamy większy dostęp do Boga. W innych sytuacjach zaś – przeciwnie – obciążeni grzechami, czujemy się niegodni, aby zwrócić się do Boga. Taki sposób myślenia nie jest prawidłowy, ma cechy uzależnienia obrazu Pana Boga od naszego samopoczucia. A Bóg jest zawsze taki sam. Sposób w jaki należy się do Niego zbliżać określa nie mój grzech, ale bojaźń Boża, która zakłada, że nigdy nie jesteśmy Boga godni.

Z tego powodu to zawsze Bóg zbliża się do nas, a nie my do niego. My nie jesteśmy w stanie zbliżyć się do Boga. Bóg musi się pochylić ku nam ograniczając swoją chwałę, ograniczając obszar komunikacji do tego, co my możemy pojąć. Podobnie dzieje się, gdy dorosły rozmawia z dzieckiem, próbując zniżyć się do jego poziomu, żeby nawiązać kontakt. Wszystko, co się wydarza w relacji między mną a Bogiem jest darem, na który nie sposób zasłużyć.

## Niewola grzechu

Powiedzieliśmy dotąd, że ze względu na inność Boga, musimy uznać naszą niezdatność do relacji z nim. Wspomnieliśmy o grzechu, który ciągle się nam narzuca. Ale św. Paweł

uświadamia nam, że sytuacja jest jeszcze bardziej poważna. Końcówka wersetu brzmi „...ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu”.

To, że jestem faktycznie w niewoli udowadnia Paweł prostym ale jakże prawdziwym stwierdzeniem „nie rozumiem tego, co czynię”. Czy możemy się z tym wyznaniem Pawła utożsamić? Zestawmy to z tym, o czym przypomniał Jezus: „sługa (niewolnik) nie wie, co czyni Pan jego” (J 15, 15). Więc jeżeli wykonujemy pewne działania, które nie wiemy dlaczego wykonujemy (wręcz uważamy, że nie powinniśmy), i które nie wiemy do czego zmierzają, to rzeczywiście jesteśmy jak niewolnik, który musi wykonać polecenie, choć go nie rozumie i nie zgadza się z nim. Wszyscy uczestniczymy więc w tym „misterium niegodziwości”, wszędobylskiej „tajemnicy zła”, rozlanej w tym świecie. Możemy przywołać analogię żołnierzy siłą wcielonych do wojska. Z historii Polski pamiętamy sytuacje z czasów zaborów, kiedy Polacy byli wcielani do wojska zaborców i musieli walczyć w sprawach, które były sprzeczne z ich pragnieniami.

„Niewola” to bardzo istotna diagnoza głównego problemu w naszym życiu, o którym często zapominamy w naszej walce z jej konsekwencjami, czyli konkretnymi złymi czynkami („grzechami”). Musimy powiększać przestrzeń własnej wolności, żeby nie być zmuszonym do popełniania grzechów. Zniewolenie, którego doświadczamy, ma różne źródła zewnętrzne i wewnętrzne. Często tłumaczymy się tym, że na wiele rzeczy nie mamy wpływu i nasza sytuacja zależy od różnych uwarunkowań. W wielu sytuacjach faktycznie tak jest. Niewola polega również na tym, że nie jest jasna droga wyjścia z niej i za samo podjęcie tej drogi mogą grozić nam niemiłe konsekwencje. Musimy jednak pamiętać, że wolność w szerokim sensie rozpoczyna się od wnętrza i jest to wartość, którą można ćwiczyć. Utarte wyrażenie „poszerzać przestrzeń wolności” właśnie do tego nas wzywa. Wolność zaczyna się do tego, co robimy z „wolnym” czasem, co mówimy, o czym myślimy. Zawsze mamy jakiś wybór, na którym można ćwiczyć wolę podejmowania dobrych decyzji, wykonywania ich i poszerzania ich obszaru. Mamy poszerzać naszą wolność, a nie porównywać z innymi, którzy być może jeszcze więcej czasu spędzają przewijając wpisy na facebooku, śledzą bardziej bezwartościowe kanały na youtube lub częściej sięgają po alkohol, żeby się „wyluzować”.

Mając obraz własnego zniewolenia, do którego przekonuje nas Paweł, wróćmy do liturgii, która ma dla nas bardzo ciekawą drogę poszerzania wolności. Liturgia nie wymaga od nas aptekarskiej dokładności względem grzechów, które wyznajemy - nie każe nam oceniać ich wielkości i stopnia do którego byliśmy zmuszeni je popełnić. Przeciwnie, co do wszystkich, nawet najbardziej wymuszonych grzechów, każe nam powtarzać: „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”. Wina oznacza odpowiedzialność, a odpowiedzialność jest związana z możliwością podjęcia wyboru. Zaprzeczamy więc właśnie temu, co powiedzieliśmy o niewoli. Dlaczego w sytuacji kiedy grzech wynika z naszej niewoli my aż trzykrotnie powtarzamy „moja wina”?

Żeby to zrozumieć, przypomnijmy sobie jak w Starym Testamencie prorocy interpretowali upadek Izraela. Historycy nie mają wątpliwości – Izrael wciśnięty geograficznie pomiędzy dwa mocarstwa - Egipt z jednej strony i - w zależności od epoki - Asyrię, Babilon, Persję z drugiej strony - był zbyt mały, by odgrywać jakiegokolwiek znaczenie. To, co się działo w Izraelu było echem walki wielkich mocarstw. Jednak prorocy z całą mocą głosili: „to nasza wina, która wynikała z nieposłuszeństwa Bogu”. Co więcej, czas działania większości proroków przypadał na czasy niewoli. Odnosili się oni do przeszłych wydarzeń i kierowali swoje nauczanie do ludu, który był uciemżony poprzez politycznych najeźdźców. Na pierwszy rzut oka nie widać tutaj podnoszenia narodu na duchu. A jednak, z takiej interpretacji płynie wniosek: jeżeli wcześniej byliśmy niewierni i państwo upadło, to teraz możemy być wierni i państwo powstanie. To zależy od nas, a więc możemy coś z tym zrobić.

Przywrócenie poczucia kontroli jest bardzo ważne dla sprawczości człowieka – tak według współczesnej wiedzy psychologicznej jest on skonstruowany. Przyznając, że odpowiedzialność moralna za grzechy ciąży na nas, pomimo uwarunkowań, automatycznie włączamy je w obszar naszej kontroli, więc angażujemy się w walkę o uzyskanie rzeczywistej władzy na tym terenie.

Wyczulenie w temacie wewnętrznej wolności wydaje się w dzisiejszych czasach niesłychanie ważne. Wolność, chociaż jest największym pragnieniem człowieka, jest też trudnym skarbem. Ktoś zauważył, że jeżeli człowiek osiągnie wolność, to już od pierwszej chwili stara się ją sprzedać pierwszemu napotkanemu kupcowi, za cokolwiek. Faktem jest, że tych kupców jest też bardzo dużo i są dość nachalni.

Brak troski o poszerzenie naszej wolności powoduje powolne popadanie w stan, w którym „coś” nami rządzi na każdej płaszczyźnie. Jeżeli nie nauczymy naszych dzieci troski o swoją wolność, to ich głównym efektem życia będzie podtrzymanie procesów korporacyjnych oraz wkład do wskaźników wyświetleń reklam.

### “Któż mnie wyzwoli?”

Pokazaliśmy różne sposoby odzyskiwania kontroli, lecz mimo to nasza sytuacja nie jest godna pozazdroszczenia. Paweł w toku wywodu woła „nieszczęśliwy ja człowiek, któż mnie wyzwoli...” Staje się jasne, że potrzebujemy pomocy z zewnątrz – kogoś, kto nas wyzwoli. Wiemy, że wyzwolicielem jest Jezus Chrystus. Widząc, że to wyzwolenie dokonało się poprzez śmierć na krzyżu, widzimy jak poważna jest nasza niewola. Paweł zna tę odpowiedź, więc urywa i dopowiada tylko „dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa”. Trudno sobie wyobrazić, co by było, gdyby nie Chrystus.

To jednak nie jest koniec. Bo nawet jeżeli zwrócono nam wolność, to jeszcze nie znaczy, że umiemy z niej korzystać i że znowu nie popadniemy w niewolę – mamy przecież takie tendencje. Nieintuicyjnym, ale skutecznym rozwiązaniem kwestii wolności jest... oddanie jej Bogu. Tylko w Jego bowiem rękach jest ona bezpieczna. Na służbie u Boga możemy nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy i stać się bardziej odpowiedzialnymi. Mamy też gwarancję, że Bóg nas nie wykorzysta, ale, jako nasz stwórca, pokaże nam do czego nas przeznaczył i nauczy nas obsługiwać to, co w nas zdeponował. Kiedy już osiągniemy dojrzałość, Bóg jest gotowy objawić nam swoje plany i nazwać nas „przyjaciółmi”. Wydaje się, że jest to dobry układ.

W liturgii wołamy więc “Kyrie elejson”, co jest tłumaczone jako „Panie zmiłuj się nad nami” albo „Panie zmiłowania”. Uznajemy, że Bóg jest najwyższym panem i władcą. Dlatego, „Kyrie...” to nie jest śpiew smutny, ale jest to śpiew pełen mocy. Jedną z teorii o genezie tej modlitwy mówi, że pochodzi ona z rzymskiego zwyczaju. Gdy wódz wracał z podboju i prowadził ze sobą jeńców, to ci jeńcy mieli dwa wyjścia: umrzeć przez uduszenie albo stać się poddanymi imperatora poprzez wołanie do wodza właśnie “Kyrie elejson”. Z podbitego barbarzyńcy stawali się poddanymi cesarza

Można powiedzieć, że my wołając „Kyrie elejson” z poddanych grzechowi przechodzimy do zastępów sług Chrystusa. Przechodzimy z drogi wiodącej ku śmierci, do tej, która prowadzi do wiecznego szczęścia. Bo ten, kto ustami swymi wyzna, że Jezus jest Panem zostanie zbawiony (Rz 10,9). Dlatego też, „Kyrie elejson” śpiewają chóry, tradycyjnie jeden wyznając wiarę w Jezusa przed drugim.

### Pierwsza postawa w naszej relacji z Bogiem

Akt pokuty podczas typowej mszy odbywa się momencie, kiedy część wiernych wchodzi do kościoła z uczuciem zadowolenia, że „prawie się nie spóźnili”. Ci, którzy weszli chwilę

wcześniej, otrząsają się ze swoich myśli. Tymczasem Kościół w tym krótkim elemencie wprowadził zgromadzonych w cały Kerygmat. Istotnie bowiem, uczestnictwo w uczcie, która właśnie się zaczyna, wymaga bycia "domownikami Boga", czyli albo sługą Boga albo Jego przyjacielem lub dzieckiem.

W tekście próbowaliśmy odkryć postawę wobec Boga, w którą liturgia wprowadza nas poprzez akt pokuty. Mamy tutaj uświadomienie sobie świętości Boga i naszej grzeszności. Ze zrozumienia naszej niezdolności do poradzenia sobie z wolnością rodzi się potrzeba powierzenia jej Bogu. Możemy to zrobić z zaufaniem, że On poprowadzi nas do najlepszego wykorzystania czasu na ziemi.

W ramach pracy na podstawie metody 5 punktów, będziemy przyglądać się każdemu aspektowi tej postawy i poszukiwać sposobów przybliżenia się do niej. Dodatkowo możemy też ułożyć własnymi słowami modlitwę, która wyraża te treści i spróbować ją wypowiadać przed Bogiem.

Przygotowanie: Diakonia Słowa Wspólnoty św. Pawła  
Redaktorzy: Tomasz Szepieniec/Marcin Radecki